

[Warszawa, 5 marca 1901]

Szanowny Panie i Drogi Kolego, [...] Pyta mię Pan, w jaki sposób powstała w mej wyobraźni myśl napisania *Quo vadis*. Był to rezultat licznych przyczyn. Miałem zwyczaj od wielu lat przed zaśnieciem wczytywać się w dawnych dziejopisów łacińskich. Robiłem to nie tylko z zamiłowania do historii, którą się zawsze bardzo interesowałem, ale również ze względu na łacinę, której nie chciałem zapomnieć. To przyzwyczajenie pozwalało mi czytać prozaików i poetów łacińskich z coraz większą łatwością, a zarazem budziło coraz gorętszą miłość do świata starożytnego. Najsilniej pociągał mię jako historyk Tacyt. Wczytując się w *Annales*, niejednokrotnie czułem się kuszonym przez myśl przeciwstawienia w pracy artystycznej tych dwóch światów, z których jeden był potęgą rządzącą i wszechmocną maszyny administracyjnej – drugi reprezentował wyłącznie siłę duchową. Myśl ta pociągała mię jako Polaka przez swą ideę zwycięstwa ducha nad siłą materialną; jako artystę porywała mię przez wspaniałe formy, w jakie obfitował świat starożytny. Siedm lat temu, podczas mego ostatniego pobytu w Rzymie, zwiedzałem miasto i okolice z Tacytem w rękę. Mogę śmiało rzec, iż sama myśl już była we mnie dojrzała; szło tylko o znalezienie punktu wyjścia. Kaplica „Quo vadis”, widok bazyliki św. Piotra, Tre Fontane, Góry Albańskie – dokonały reszty. Wróciwszy do Warszawy, rozpocząłem studia historyczne, które natchnęły mię jeszcze silniejszą miłością do zamierzonego dzieła. Taka jest geneza *Quo vadis*. Wszystko, co Panu piszę, jest nadto krótkie i suche, ponieważ do tych motywów można by dodać jeszcze wiele innych – me uczucia osobiste, wędrówki po katakumbach, precudny krajobraz, który otacza zawsze Miasto Wieczne, akwedukty widziane o zachodzie lub wschodzie słońca... Lecz nie mogę pisać dłużej. Zresztą sądzę, iż to, co powiedziałem, może najwyżej posłużyć Panu jako tekst do artykułu, który pod Pańskim piórem, przy Pańskiej znajomości języka, będzie piękniejszy, bogatszy i barwniejszy niż to wszystko, co ja sam mógłbym napisać. Racz Pan przyjąć, Szanowny Panie i Drogi Kolego, wyrazy mego głębokiego poważania.

Henryk Sienkiewicz